



Malutka Czarownica obmyśla zemstę



Ach, jaka długa była ta droga do domu! Trzy dni i trzy noce wędrowała Malutka Czarownica na obolałych nogach, a podeszwy jej bucików były całe w strzępach. Dopiero czwartego ranka dotarła do domu.

— Nareszcie wróciłaś! — powitał ją kruk Abraksas.

Siedział na kominie domu i z niepokojem czekał na swoją panią. Kiedy ją zobaczył, kamień spadł mu z serca. Rozwinął skrzydła i pofrunął na jej spotkanie.

— Ładna historia! — zakrakał. — Całymi dniami latasz po świecie, a ja tu siedzę i czekam jak głupi.

Przyjrzał się uważnie Malutkiej Czarownicy i przeskoczył z nogi na nogę.

— Jak ty wyglądasz! Dlaczego kulejesz? Jesteś zakurzona od stóp do głowy! Czyżbyś wracała piechotą? Myślałem, że miałaś z sobą miotłę!

— Miałam — westchnęła Malutka Czarownica.

— Jak to: miałam? Co to znaczy?

— To znaczy, że przepadła.

— Miotła...?

— Przepadła — powtórzyła Malutka Czarownica.

Teraz kruk zrozumiał. Przekrzywił głowę i powiedział:

— Więc cię złapały? To było do przewidzenia. Dziwiłbym się, gdyby się stało inaczej. Na nic lepszego nie zasłużyłaś.

Malutkiej Czarownicy było już wszystko jedno. „Spać! — myślała tylko. — Spać!”

Powlokła się do izby i rzuciła się na łóżko.

— Hej! Zdejmij chociaż te zakurzone łachmany! — oburzył się Abraksas, ale Malutka Czarownica już chrapała. Spała jak suseł aż do następnego ranka.

Kiedy się obudziła, Abraksas siedział na poręczu łóżka.

— Wyspałaś się? — zapytał.

— Trochę — odpowiedziała Malutka Czarownica, ziewając.

— Może wreszcie opowiesz, co się z tobą działo?



— Najpierw zjem śniadanie. Z pustym żołądkiem bardzo trudno opowiadać.

Nie spiesząc się, Malutka Czarownica zjadła obfite śniadanie. Kiedy pomimo najlepszych chęci nie mogła już więcej zmieścić, odsunęła talerz i wszystko opowiedziała.

— Miałas szczęście przy swojej lekkomyślności — powiedział Abraksas. — Pamiętaj jednak, że do przyszłego roku musisz stać się dobrą czarownicą.

— Postaram się — obiecała. — Od dziś będę się uczyła nie sześć, lecz siedem godzin dziennie. Ale oprócz tego muszę jeszcze zrobić coś bardzo ważnego.

— Co takiego?

Malutka Czarownica wykrzywiła ze złością twarz i wycedziła przez zaciśnięte zęby:

— Mu-szę się zem-ścić!

— Na kim?

— Na ciotce Rrum-Brum-Trrach! To ten potwór jest wszystkiemu winien. Ona mnie wydała! Tylko ona! To przez nią mam obolałe nogi i zdarte zelówki. To ona podjudzała przeciwko mnie inne czarownice. Ona pierwsza

zażądała, żeby mnie Najważniejsza Czarownica ukarała. Nawet odebranie miotły jej nie wystarczyło. Wszystkiego jej było mało!

— Tak — powiedział kruk — postąpiła podle. Ale mścić się za to...?

— Zaczaruję ją tak, że będzie miała świński ryj, ośle uszy, cielęce kopyta, kozią brodę i krowi ogon! — syczała Malutka Czarownica.

— Krowi ogon i kozia broda? — prychnął drwiąco mądry kruk. — Cóż to znaczy dla tej pioruńskiej ciotki? Jest przecież czarownicą jak ty i w mgnieniu oka potrafi wszystko odczarować.

— Tak sądzisz? — Malutka Czarownica zrozumiała, że oślimi uszami i cielęcymi kopytami niewiele zwojuje. — Masz rację — powiedziała. — Ale wpadłam na jeszcze lepszy pomysł. Ciotka Rrum-Brum-Trrach zostanie unieszkodliwiona na dobre. Nie wierzysz?

— Możliwe — odrzekł Abraksas — ale obawiam się, że jeżeli zrobisz coś złego ciotce Rrum-Brum-Trrach, to gorzko tego pożałujesz.

— Dlaczego? — zawołała zdziwiona Malutka Czarownica.

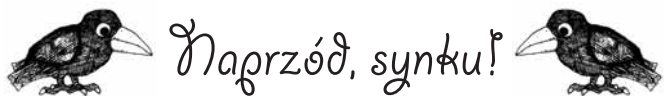
— Bo obiecałaś Najważniejszej, że zostaniesz dobrą czarownicą. A dobre czarownice nie mogą robić nic złego. Wbij to sobie do głowy!

Malutka Czarownica spojrzała niepewnie na mądrego kruka.

— Mówisz poważnie?

— Oczywiście — powiedział Abraksas. — Na twoim miejscu dobrze bym się nad tym zastanowił.





Od tej pory Malutka Czarownica zawsze się już troszczyła, aby zbieraczki chrustu nigdy nie wracały do domu z pustymi koszami. Toteż miały dobry humor i przy spotkaniu z nią mówiły z uśmiechem:

— W tym roku zbieranie drzewa jest prawdziwą przyjemnością. Warto chodzić do lasu.

Bardzo więc była zdziwiona, kiedy pewnego dnia spotkała trzy znajome kobiety zapłakane i z pustymi koszami. Przecież poprzedniego wieczoru wyczarowała silny wiatr i suchych gałązek i kory nie brakowało.

— Posłuchaj, co nam się wydarzyło — szlochały kobiety. — Nowy leśniczy zabronił zbierania chrustu! Wysypał nam pełne kosze i zagroził, że następnym razem każe nas aresztować.

— A to się popisał! — powiedziała Malutka Czarownica. — Skąd mu to przyszło do głowy?

— Jest złym człowiekiem! — wołały kobiety. — Dawny leśniczy pozwalał zbierać chrust. A nowemu to się nie podobą. Nie wyobrażasz sobie, jak na nas wrzeszczał. Koniec na zawsze z tanim opałem!

Kobiety zaczęły znowu płakać, ale Malutka Czarownica pocieszyła je:

— Zobaczycie, że nowy leśniczy się poprawi. Przemówię mu do rozsądku.

— A jak to zrobisz? — dopytywały się kobiety.

— Znajdę sposób. Idźcie do domu i nie martwcie się. Od jutra nowy leśniczy pozwoli wam zbierać tyle chrustu, ile potraficie udźwignąć.

Kiedy kobiety odeszły, Malutka Czarownica w mgnieniu oka wyczarowała kosz napełniony chrustem. Postawiła go na skraju drogi i usiadła obok, jakby odpoczywała po zbieraniu gałęzi.

Nie musiała długo czekać, gdy nadszedł nowy leśniczy. Poznała go od razu po zielonej kurtce, strzelbie i skórzonej torbie myśliwskiej.

— Ha! — zawołał leśniczy. — Jeszcze jedna! Co tu robisz?

— Odpoczywam — powiedziała Malutka Czarownica.
— Kosz jest taki ciężki, że muszę troszkę odsapnąć.
— Nie wiesz, że zbieranie chrustu jest zabronione?
— Nie. Skąd mam o tym wiedzieć?
— Ale teraz już wiesz! — fuknął leśniczy. — Wysypuj chrust i wynoś się stąd.
— Mam opróżnić mój kosz? Kochany panie leśniczy, niech się pan zlituje! Nie może pan zrobić tego starej kobiecie!
— Zaraz ci pokażę, co mogę zrobić! — wrzasnął leśniczy i złapał za kosz, żeby go wysypać. Wtedy Malutka Czarownica powiedziała:
— Niech pan to zostawi!
Leśniczy był wściekły. Chciał krzyknąć: „Każę cię zamknąć”, ale zamiast tego powiedział:
— Stokrotnie przepraszam, żartowałem. Oczywiście, że możesz zatrzymać chrust.
„Jak to się stało? — myślał zmieszany. — Powiedziałem przecież zupełnie coś innego, niż chciałem”.
Nie mógł wiedzieć, że były to czary.



— Widzisz, synku, to mi się podoba! — rzekła czarownica. — Gdyby jeszcze ten kosz nie był taki ciężki!

— Czy mam ci pomóc? — zapytał leśniczy. — Mógłbym ten chrust zanieść ci do domu...

— Naprawdę, synku? — roześmiała się. — Jak to ładnie z twojej strony! Co za uprzejmy młody człowiek!

„Co też ja plotę? Zupełnie siebie nie poznaję” — myślał nowy leśniczy i wbrew swojej woli załadował sobie ciężki kosz na plecy.

— Mateczko — rzekł po chwili. — Jeśli jesteś zmęczona, możesz usiąść na koszu.

— Mówisz to poważnie? — zapytała Malutka Czarownica.

Leśniczy był bliski rozpacz, gdy usłyszał siebie, odpowiadającego grzecznie:

— Ależ, oczywiście! Proszę cię, włącz na górę.

Malutka Czarownica nie dała sobie tego dwa razy powtarzać. Wskoczyła jednym susem na kosz, a kruk przycupnął na jej ramieniu.

— Możemy ruszać! Naprzód!

Leśniczy chętnie posłałby kosz razem ze zbieraczką chrustu i jej krukiem tam, gdzie pieprz rośnie, ale był bezradny. Musiał dźwigać posłusznie, obciążony niby osioł.

— Prosto przed siebie! — wołał Abraksas. — I szybciej, mój osiołku, szybciej! Bo będę cię musiał dziobnąć w siedzenie.

Nowemu leśniczemu robiło się na zmianę to zimno,





to gorąco. Biegł kłusem bez przerwy i wkrótce ociekał potem. Język wywiesił na całą długość. Zgubił swój zielony kapelusz i skórzaną torbę. Również strzelba gdzieś mu upadła.

Biegał tak po całym lesie, a kruk Abraksas komendował:

— Na lewo! Tam za rowem na prawo i dalej, pod górę!

Kiedy się wreszcie znaleźli przed domem czarownicy, leśniczy z trudem trzymał się na nogach. Malutka Czarownica nie miała dla niego litości.

— A może byś mi, synku, porąbał te gałęzie na drobne kawałki? — zapytała.

— Porąbię bardzo chętnie i ułożę pod ścianą — ledwo wydyszał leśniczy i wziął się do roboty.

Kiedy skończył, a rąbanie zajęło mu sporo czasu, Malutka Czarownica powiedziała:

— Teraz możesz wracać do domu. Dziękuję ci, synku. Tak miłego leśniczego jak ty rzadko się spotyka. Zbieraczki chrustu ogromnie będą się cieszyły. Myślę, że dla wszystkich jesteś taki uczynny?

Nowy leśniczy skinął głową. Zmęczony powlókł się do swojej leśniczówki. Od tej pory każdą zbieraczkę chrustu omijał z daleka.

Malutka Czarownica często śmiała się z tego żartu.

— Zawsze będę tak postępować! — oświadczyła krukowi. — Pomagać dobrym ludziom, a dawać nauczkę złym. To mi się podoba!

Abraksas odrzekł:

— Czy to konieczne? Powinnaś raczej być dobra bez żadnych kawałów.

— Ach, to jest takie nudne! — powiedziała psotnica.